

# Sami musimy sobie pomóc

rozmowa z JM Rektorem Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Czesławem Osękowskim

**Panie Rektorze, przed Panem druga kadencja – tym razem o rok dłuższa. Proszę o podsumowanie dotychczasowej pracy i kilka słów o tym co nas czeka w najbliższej przyszłości.**

Uniwersytet Zielonogórski utrwała się coraz bardziej w strukturze polskiego szkolnictwa wyższego. Jesteśmy największą uczelnią akademicką w regionie oraz jedyną, która prowadzi badania naukowe i zatrudnia profesorów na pierwszym etacie. To nasz Uniwersytet będzie miał decydujący wpływ na liczbę oraz strukturę osób z wyższym wykształceniem w województwie lubuskim. Uważam, że nasza uczelnia ma do spełnienia ważną misję w stosunku do tysięcy młodych ludzi z regionu i będziemy ją konsekwentnie oraz skrupulatnie wypełniać.

Praca rektora jest nieprawdopodobnie skomplikowana i stresująca. Z jednej strony stosunkowo wysoki prestiż, z drugiej zaś borykanie się z tysiącami problemów z często odległych i oderwanych od siebie obszarów życia. Dziś już wiem co to jest samotność rektora. Przed trzema laty kiedy mówili mi o takim stanie ducha doświadczeni i byli rektorzy, nie rozumiałem o co im chodzi. Samotność w moim przypadku dotyczy nie braku współpracowników, kolegów i przyjaciół lecz dużych kompetencji kreatywnych, decyzyjnych i administracyjnych, a co za tym idzie - jednoosobowej odpowiedzialności za wszystko, co jest związane z funkcjonowaniem Uniwersytetu. Rektor najczęściej sam musi decydować i wybierać, borykając się przy tym z podpowiadanymi mu racjami, interesami i argumentami.

Uważam, że minione trzy lata funkcjonowania Uniwersytetu Zielonogórskiego to był dobry czas. Szereg kwestii zostało rozwiązanych i ustabilizowanych, inne są jeszcze w toku. Finansowy i organizacyjny stan uczelni jest dziś znacznie lepszy niż w 2005 roku, chociaż problemów do pokonania jest jeszcze bardzo wiele. Przedłożyłem je szczegółowo nowemu Senatowi Uniwersytetu na posiedzeniu w dniu 23 września br. Trudno mówić o wszystkich sprawach dotyczących Uczelni w wywiadzie, czynię to w różnych sytuacjach m.in. w corocznych sprawozdaniach z pracy Rektora. Dostrzegam w ostatnich trzech latach bardzo wyraźny postęp gdy chodzi o rozwój na Uniwersytecie kierunków kształcenia oraz jego jakość. Żle natomiast jest z kolejnymi uprawnieniami do doktoryzowania i habilitowania. Chociaż przybywa nam kolejnych profesorów i doktorów habilitowanych i to na trwałe związanych z Zieloną Górą, nie przybywa tych uprawnień. Właśnie rozwój naukowy musi w latach 2008-2012 stać się naszym podstawowym obszarem aktywności. To głównie zadanie Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą oraz rad wydziałów.

Czeka nas również korekta struktury Uniwersytetu. Fi-



nansowanie szkolnictwa wyższego oraz demografia wymuszą rezygnację z 4-5 kierunków kształcenia, a także reorganizację dwóch-trzech wydziałów. Musimy także o 10-15 proc. zmniejszyć liczbę osób zatrudnionych w administracji uczelni.

W sumie jednak uważam, że powinniśmy kontynuować dotychczasowy kierunek rozwoju Uniwersytetu. Z takim strategicznym przesłaniem uczestniczyłem w wyborach władz uczelni i zostałem wybrany na stanowisko rektora na lata 2008-2012. Model Uniwersytetu Zielonogórskiego jest optymalny, jeżeli weźmie się pod wzgląd wszystkie racjonalne przesłanki. W Zielonej Górze nie ma miejsca na wiele uczelni z przyczyn obiektywnych. Nieliczne na szczęście głosy o ewentualnej zmianie profilu kształcenia na Uniwersytecie uważam za działanie koniunkturalne i obliczone na płytki poklask. Uniwersyteckość to przecież wartość wyższego rzędu, ponadczasowa i ponadregionalna oraz kulturotwórcza.

**Jesteśmy jednym z najmniejszych uniwersytetów w kraju i jednym z najmłodszych. Nie da się ukryć, że ministerstwo nie „rozpieszcza” nas finansowo. Co więcej, wiele się mówi o tym, że „duże” pieniądze będą szły do dużych ośrodków akademickich. Tak zresztą już się dzieje. Czy ma Pan jakąś receptę na pozyskanie środków dla Uniwersytetu Zielonogórskiego?**

Na szczęście, puszczone już w ruch w pewnym czasie przez nasz resort finansowe tsunami, które mogło zniszczyć w Polsce uczelnie małe i średnie, osłabło. Przed problemem dziś stoją głównie uczelnie kształcące studentów wyłącznie na poziomie pierwszego stopnia, bez kadry na pierwszych etatach, bez uprawnień naukowych, mające mało studentów i nie prowadzące badań naukowych. Nasz Uniwersytet znajduje się w średniej grupie finansowania, chociaż corocznie otrzymujemy z budżetu państwa za mało o około 8 mln złotych. Niskie finansowanie dotyczy jednak całego polskiego szkolnictwa wyższego. Z optymizmem patrzę na przyszłoroczny budżet państwa, w którym planuje się wyraźny wzrost nakładów na nasz resort. Może w końcu nastąpi przełom.

W tych okolicznościach musimy sobie radzić sami, co nie zawsze jest prostą sprawą. Cięży na nas spore finansowe zadłużenie w bankach i w ZUS, które całkowicie spłacimy dopiero w 2013 roku. Musimy racjonalnie gospodarować pieniędzmi, którymi dysponujemy i zabiegać w różnych miejscach o dodatkowe środki. Uważam, że udaje nam się dosyć sprawnie pozyskiwać pieniądze

na inwestycje i remonty oraz projekty naukowe. Wielką i wymierną pomoc otrzymujemy ze strony władz Zielonej Góry, bez której na pewno byśmy sobie z wieloma kwestiami nie poradzili. W ubiegłej kadencji Sejmu dzięki posłom PiS uzyskaliśmy dodatkowo kilkanaście milionów złotych z budżetu państwa. Teraz bardzo liczę na środki finansowe z Unii Europejskiej, którymi dysponuje Zarząd Województwa Lubuskiego. Mamy konkretne zamierzenia, których realizacja leży w interesie Uniwersytetu, Zielonej Góry i województwa lubuskiego.

W sprawach finansowych wiele zależy jednak od społeczności akademickiej naszej uczelni. Sami musimy sobie pomóc. Spada liczba studentów studiów niestacjonarnych, stąd też musimy konsekwentnie realizować przyjęty przez poprzedni Senat program oszczędnościowy. Trzeba wielokrotnie zwiększyć liczbę składanych przez naszych pracowników wniosków o granty, projekty, stypendia i uzyskiwać zewnętrzne zlecenia na różne prace. Trzeba uzyskiwać kolejne stopnie i tytuły, uprawnienia naukowe oraz walczyć o wyższe kategorie dla wydziałów, za którymi idą przecież większe środki finansowe.

***Nie tylko inwestycje są ważne. Czy pracownicy mogą liczyć na coś więcej niż ostatnia regulacja płac?***

Uważam, że wartość pracy dla osób zatrudnionych na uczelniach publicznych na tzw. pierwszym miejscu pracy będzie wzrastać. W przypadku Uniwersytetu będzie podobnie. W przyszłym roku budżetowym ma nastąpić podwyżka płac znacznie przekraczająca tegoroczną regulację. Takie zapowiedzi słyszałem osobiście z ust władz naszego resortu oraz wysokich przedstawicieli władz państwa. Pewien optymizm może wzbudzać także, o czym już wspominałem, wzrost nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe zapowiadany w przyszłorocznym budżecie państwa. Jak będzie w rzeczywistości przekonamy się już wkrótce.

Tegoroczna regulacja płac dokonana na Uniwersytecie miała w zasadzie egalitarny charakter. Zdecydowana większość pracowników UZ bez względu na zajmowane stanowisko otrzymała taką samą kwotę pieniędzy. Nieco więcej dostali jedynie zarabiający najgorzej pracownicy biblioteki, pracownicy obsługi i część administracji, zwłaszcza centralnej, uczelni. Staralem się postąpić sprawiedliwie. Na ile mi się to udało? Trudno powiedzieć, ale poza naprawę pojedynczymi przypadkami ze strony osób zawsze niezadowolonych ze wszystkiego i wszystkich, nie dotarły do mnie głosy krytykujące moją politykę w tym względzie. Zresztą, postąpiłem zgodnie z sugestiami władz resortu.

Nawiasem mówiąc zarobki na Uniwersytecie Zielonogórskim nie są wcale takie niskie. Jest duża grupa osób zarabiająca dobrze i bardzo dobrze oraz - zwłaszcza na najniższych stanowiskach w obsłudze uczelni - grupa osób zarabiająca mało. Trzeba jednak odróżnić zarobki pracowników naukowo-dydaktycznych od zarobków administracji i obsługi uczelni. Z budżetu państwa dostajemy jedynie dotację na pracowników naukowo-dydaktycznych. Na administrację i obsługę uczelni nie dostajemy żadnej dotacji, a w tych grupach zatrudniamy blisko 800 osób. W 2007 roku w grupie pracowników naukowo-dydaktycznych (zatrudnionych nieco ponad 1000 osób) tylko 47 osób zarobiło od 10 do 20 tys. zł w ciągu roku, 131 osób zarobiło pomiędzy 20 a 30 tys. zł, 311 dydaktyków zarobiło od 30 do 50 tys. zł. Pomiedzy 50 a 80 tys. zł zarobiło 353 pracowników, natomiast 91 osób zarobiło od 80 do 100 tys. Pozostali, czyli 86 osób zarobiło rocznie ponad 100 tys. zł. A jest kilkunastu pracowników, którzy zarobili nawet powyżej 150 tys. zł. W administracji natomiast, na 500 zatrudnionych - 216 osób zarobiło pomiędzy 20 a 30 tys. zł, 148 osób w przedziale 30 a 50 tys. zł rocznie. Są też oczywiście w tej grupie pracowników Uniwersytetu osoby zarabiające pomiędzy 10 a 30 tys. zł (92 osoby), ale też 40 osób w tej grupie pracowniczej zarobiło powyżej 50 tys. zł. Czy jest to mało? To już sprawa indywidualnej oceny. A to ile kto

zarobił w minionym roku każdy będzie mógł sprawdzić w swoim PIT'cie!

Niemniej jednak chciałbym, aby wszyscy pracownicy Uniwersytetu zarabiali znacznie więcej niż dotychczas, w tym zwłaszcza ci, dla których nasza uczelnia jest jedynym miejscem pracy. Powyżej była mowa o pieniądzach zarobionych na Uniwersytecie Zielonogórskim. Z mojej wiedzy wynika, że ponad 70 proc. samodzielnych pracowników naszej uczelni, 30 proc. adiunktów i 15 proc. asystentów zatrudnionych jest na drugich etatach w różnych uczelniach województwa i w innych ośrodkach w kraju, gdzie zarabiają również poważne pieniądze, a blisko 10 proc. naszych pracowników prowadzi także własną działalność gospodarczą. Dodalbym jeszcze pieniądze zarobione przez naszych pracowników przy krajowych i zagranicznych grantach oraz projektach. Moim zdaniem ludzie zdolni i pracowici zatrudnieni w szkolnictwie wyższym mają szansę uzyskiwania wysokich dochodów. W nadchodzącej kadencji będę zabiegał, aby pieniądze na wynagrodzenia w naszej uczelni wydatkowane były jeszcze racjonalniej, niż dotychczas.

Poprawiła się także sytuacja, gdy chodzi o środki na funduszu socjalnym. Znacznemu podwyższeniu uległy poszczególne świadczenia, na czym skorzystali zwłaszcza pracownicy zarabiający najniżej. Podwyższone zostały również wyraźnie kwoty, które można uzyskać na remont mieszkania lub domu. W przyszłym roku zamierzamy sprzedać naszym pracownikom po preferencyjnych cenach ponad dwieście działek budowlanych w Nowym Kisielinie oraz około pięćdziesięciu działek nad jeziorem w Lubrzy.

***Czekamy na nowelizację ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym. Co się o tym mówi w takich gremiach jak KRASP, KRUP czy KRPUT? Najważniejsza dla nas zmiana (przedłużenie terminu uzyskania uprawnień do doktoryzowania w konkretnych dziedzinach) niestety, nie jest priorytetem dla tych gremiów.***

Rzeczywiście, gdy chodzi o zmianę *Prawa o szkolnictwie wyższym* interesy uczelni dużych i małych są różne. Uczelnie z tradycją są w znacznie lepszej sytuacji, funkcjonują na ogół w dużych miastach, mają ustabilizowaną kadrę i wystarczające uprawnienia naukowe. Warto zwrócić uwagę na fakt, że gdyby trzymać się literalnie zapisów ustawy z 2005 roku to żaden z uniwersytetów utworzonych w Polsce w ostatnich 35 latach nie zachowałby swojego statusu. Stąd też wspólny front tzw. uniwersytetów młodych. Jest wielce prawdopodobne, że termin uzyskania uprawnień w dwunastu wskazanych w ustawie dziedzinach naukowych zostanie przesunięty do 2015 roku. Gdyby tak się stało, byłaby w tym także i moja osobista zasługa. Być może zmiana ulegną także wymagane dyscypliny naukowe, wskazane w dotychczasowym *Prawie o szkolnictwie wyższym*. Nie będzie również tzw. uczelni flagowych. Na zwiększone finansowanie będą mogły liczyć nie tylko duże uczelnie, lecz zwłaszcza bardzo dobre zespoły badawcze na wydziałach i w instytutach oraz kształcenie na najwyższym poziomie. Szykują się również zmiany w sposobie uzyskiwania habilitacji i tytułu naukowego profesora. W przypadku habilitacji pojawi się najprawdopodobniej, obok dotychczasowej drogi, możliwość uzyskania habilitacji na podstawie dorobku naukowego. Zaostrzone zostaną również kryteria oceny prac naukowych, z tendencją ich dokonywania poza macierzystą radą naukową. Nie przypuszczam, aby nowe rozwiązania w *Prawie o szkolnictwie wyższym* zmieniły zbyt mocno funkcjonowanie polskiego szkolnictwa wyższego. Uczestniczyłem w wielu dyskusjach na ten temat, a swoje przypuszczenia opieram również na terminie. Nowe regulacje miały obowiązywać od początku roku akademickiego 2008/2009, co z całą pewnością nie nastąpi.

***Dziękuję za rozmowę.***

rozmawiała Ewa Saperko